

Porozmawiajmy jak terrorysta z pedofilem

25 listopada 2010

Najłatwiej testować poziom naszych norm cywilizacyjnych, jakości ochrony praw człowieka i w ogóle naszej zdolności do życia w rozwiniętej demokracji, na wykluczonych. Obecnie wykluczonych mamy dwóch: są to terrorysta i pedofil. W zasadzie zgadzamy się, że wszyscy są równi i równie godni poszanowania ich praw. Oczywiście, oprócz terrorystów i pedofilów. Dlatego ktokolwiek, kto jest podejrzany o terroryzm bądź pedofilię, może pożegnać się ze swoim prawem do uczciwego procesu czy uznania winnym dopiero po wyroku sądu. Terrorystów i pedofilów osądza sam akt oskarżenia, jak u Kafki. Podejrzanych o terroryzm można bezkarnie katować w tajnych więzieniach, strzelać do nich z samolotów bezzałogowych, nawet gdy rzucają broń i się poddają, trzymać latami bez sądu w pomarańczowych drelach. Tych podejrzanych o pedofilię można bezkarnie piętnować na portalu policyjnym. Przecież i tak nikt się nie ujmie za pedofilem.

Krzysztof Kuszej nie jest malarzem, którego prace wieszają w mieszkaniach straszeni mieszkańcy. Jego prace od lat balansują na granicy prowokacji, dobrego smaku i głębokiej refleksji nad kondycją społeczeństwa. Ostatnia seria obrazów Kuszeja to ostry atak na Kościół i jego politykę radzenia sobie z pedofilskimi skandalami.

Z płótna „Cudowny Obraz Matki Boskiej z Jeleniej Góry, gdzie grasował pedofil katolicki ksiądz Ryszard Ś.” uśmiecha się do nas dziewczynka podpisana, jak dzieci na przedszkolnych rysunkach, jako „Magda, 4 lata”. Magda jest prawie naga, ubrana tylko w kabaretki. Z lewej strony z brązowego płótna wyłania się bezgłowa postać nagiego gwałciciela, z zawieszonym nad pustą szyją krzyżem. Męskość zwisa nad mszalnym kielichem.

Symbolika tego obrazu nie budzi żadnych wątpliwości. Trudno na niego patrzeć, bo wyzwała emocje: odrazę, niechęć, oburzenie. Być może u niektórych także do malarza, który delikatny i mocno polityczny temat traktuje z całą brutalnością artysty. Bo artysta nie jest politykiem. Nie musi być wyważony w swoich ocenach. Ma do tego prawo. Konstytucyjne. I z całą śmiałością z tego prawa korzysta, malując obrazy kolejnych świętych – ofiar pedofilów.

Dwa lata temu wprowadziliśmy do naszego kodeksu karnego nowy przepis. Obecnie art. 202 KK § 4b brzmi tak: „Kto produkuje, rozpowszechnia, prezentuje, przechowuje lub posiada treści pornograficzne przedstawiające wytworzone albo przetworzone wizerunki małoletnich uczestniczących w czynnościach seksualnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”. Enigmatyczne? To bardzo proste. Wcześniej zakazane było tylko posiadanie „treści pornograficznych z udziałem małoletniego”. Czyli zakazane było tylko posiadanie i rozpowszechnianie treści, które powstały, czyniąc krzywdę dzieciom. Obecnie zaś zakazane jest także posiadanie treści, które takie dzieci po prostu przedstawiają.

Kiedy ten przepis powstawał, organizacje praw człowieka zwracały uwagę, że jest on nieprecyzyjny, niejasny i może być wykorzystywany jako narzędzie ograniczania wolności słowa. Niedługo czekaliśmy. Pierwszą ofiarą tego przepisu jest malarz, któremu grożą 2 lata więzienia.

Ale na przykład taka policja nie czekała na wyrok sądu. Na swojej stronie wywaliła wielki artykuł pod bijącym w oczy tytułem „Wpadł malarz – lubieżnik” i poinformowała, że łódzki artysta został objęty policyjnym dozorem, obrazy skonfiskowano, a prokuratura sformułowała zarzuty. Policja nie musi przecież znać się na sztuce i wnikać, „co autor miał na myśli”, prawda? Nie trzeba było długo czekać, by temat podchwyciły tabloidy. „Artysta-pedofil malował dziecięcą pornografię” alarmuje Super Express. Nikt nie sprawdził, że w tym co maluje Kuszej, nie ma ani krzty pornografii, i w ogóle

nie o to chodzi. Przecież wiadomo: są nagie dzieci, to artysta jest pedofil. Zresztą kodeks karny nie mówi nic o pornografii. Mówi o wizerunkach małoletnich.

W ten sposób dorobiliśmy się piętrowego pasztetu. Artystyczna krytyka pedofilii została wzięta za pornografię, malarz antyklerykał został obwołany pedofilem, a policja wyręczyła sąd w wydaniu wyroku. A wszystko z powodu złego przepisu, który nie ochroni żadnego dziecka – bo przecież Kuszej żadnego dziecka nie skrzywdził, wręcz przeciwnie, wystąpił w ich obronie.

W całej tej sprawie nie chodzi tylko o Kuszeja. Tu chodzi o nasze podstawowe wolności. Straszaki takie jak pedofilia czy terroryzm służą do wprowadzania dowolnie restrykcyjnych praw ograniczających naszą wolność i zwiększających kontrolę nad naszymi poczynaniami. Gdyby dwie dekady temu ktoś zaproponował zainstalowanie na lotniskach specjalnych kamer umożliwiających obejrzenie sobie każdego z nas nago, zareagowalibyśmy oburzeniem. Dziś na całym świecie miliony ludzi dają się oglądać w strojach Adama i Ewy urzędnikom wyposażonym w pałki i kajdanki, w imię walki z terroryzmem oczywiście. Gdyby dwie dekady temu ktoś zaproponował, by cała nasza korespondencja podlegała prewencyjnej cenzurze, a listy zawierające pornografię i inne treści zakazane nie docierały do adresatów, wyszlibyśmy na ulice. W zeszłym roku z taką propozycją wyszedł nasz własny rząd, i tylko z trudem zmontowana koalicja organizacji pozarządowych odwiodła go od tego pomysłu.

Co się z nami stało w tzw. międzyczasie?

Autor: Jarosław Lipszyc

Źródło: [Dwutygodnik – Strona Kultury](#)

O AUTORZE

Jarosław Lipszyc, ur. 1975, poeta, dziennikarz i publicysta, działacz na rzecz wolnej kultury. Członek zespołu „Krytyki Politycznej”, prezes Fundacji Nowoczesna Polska, zajmującej

się projektami, w ramach których tworzone są otwarte zasoby edukacyjne dostępne na wolnych licencjach: „Wolne Lektury” (szkolna biblioteka internetowa), „Wolne podręczniki” oraz „Czytamy słuchając” (audiobooki z lekturami). W 2008 był inicjatorem i współorganizatorem Koalicji Otwartej Edukacji (KOED).